



## Yoshiho Umeda

część I z V

Sygnatura notacji: N0135

Data urodzenia: 16.09.1949 r.

Data nagrania: 16.01.2008 r.

Miejsce nagrania: dom świadka, Warszawa, Polska

Prowadząca/y rozmowę: Krzysztof Wyrzykowski

Czas nagrania: cz.I: 56 min, cz.II: 56 min, cz.III: 53 min, cz.IV: 57 min, cz.V: 63 min

Format nagrania: video

Język nagrania: polski



## TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

**Yoshiho Umeda:** Dzień dobry. Nazywam się Umeda i imię mam Yoshiho. Mieszkam w Polsce od 1963 roku. Zajmuję się obecnie doradztwem w sprawie wdrożenia mechanizmów protokołu z Kioto. Inaczej mówiąc walczę ze zmianą klimatu. Taka jest właśnie w tej chwili moja funkcja. Mam dużą rodzinę i dwa duże psy.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Pana rodzina jest z Polską związana od dawna, prawda? Czy może pan opowiedzieć o związkach rodzinnych z Polską?

**Yoshiho Umeda:** Mój ojciec pochodził z rodziny... znaczy jako potomek rodziny lekarskiej z prefektury Fukushima na północ od Kioto, który to region słynie od produkcji leków. Mój podobno praprapradziadek był przez kilka pokoleń, praprapradziadkowie kilka pokoleń byli nadwornymi lekarzami wasala Ogasawary, Rodu Ogasawara, po czym mój dziadek, mój chyba prapradziadek otworzył wielką hurtownię w Edo, czyli w obecnym Tokio, a mój dziadek był adwokatem. Bronił afery dla firmy Mitsui, która jest znaną firmą. No i cóż, i potem niestety zachorował i musiał oddać swojego syna, czyli mojego ojca, do świątyni buddyjskiej. Tam miał dostać wykształcenie kapłańskie i tak się stało. Mój ojciec ukończył uniwersytet buddyjski, zdaje się, że w latach, pod koniec lat... znaczy przed 1920 rokiem chyba. I został wyznaczony na stypendystę do Europy i tak w 1925 roku dostał... chyba w 1922 roku i wsiadł na statek, który właśnie płynął z Syberii do Europy, do Marsylii. Jednak na pokładzie, na którym było mnóstwo Polaków, którzy wracali z Syberii do swojej ojczyzny i między innymi zaprzyjaźnił się z panem Stanisławem Michowskim, który zasłynął później jako poeta, lotnik i zresztą, który został zamordowany zdaje się w 1949 roku, albo w 1952. W tym okresie. W słynnym, że tak powiem, procesie lotników. Tam kilkanaście chyba oficerów zostało, że tak powiem, skazanych przez władze

stalinowskie. Ale ponieważ mój ojciec się zaprzyjaźnił na statku, który płynął chyba bodaj cztery miesiące z Yokohamy do Marsylii. Ta przyjaźń na tyle owocowała w tym, że właśnie pan Michowski zaprosił mojego ojca do Polski, a mój ojciec na początku miał jechać do Berlina, żeby tam rozpocząć studia. Jednak jak dopłynęli do Marsylii i kiedy mój ojciec dojechał do Berlina, został uniwersytet zamknięty, bo rozpoczęły się wakacje. W związku z tym chciał wykorzystać ten czas kilku miesięcy na odwiedzinach swoich przyjaciół ze statku i trafił do Warszawy, gdzie nim się zajęto serdecznie. Między innymi pan Stanisław Maria Saliński, który znał trochę japoński, bo bywał w Japonii podczas ich pobytu na Syberii i tak mojemu ojcu się spodobało życie w Polsce. Pozostał z tego czasu, w zasadzie cudem odnaleziony list od mojego ojca do swojego kuzyna w Tokio, w 1923 roku napisany. On pisze, że kilka miesięcy po pobycie, jak wygląda Warszawa, to jest przepiękne, klasyczne miasto i tak dalej, i tak dalej. List ten został znaleziony przez moją koleżankę Marzenę Deratu, pani redaktor, która pracuje w opolskim radiu i która właśnie znalazła w antykwariacie i wśród książki japońskojęzycznej, z podpisem R. Umeda, a zakupiła za grosze, potem podarowała, a w środku był list po prostu, którą to korespondencję znalazła moja żona i po iluś tam latach, po kilkudziesięciu latach właśnie po raz pierwszy właśnie ten zagubiony list ujrział światło dzienne.

**Krzysztof Wyrzykowski:** A pana ojciec zamieszkał w Warszawie i proszę opowiedzieć, jak potoczyły się jego losy.

**Yoshiho Umeda:** Na początku miał dosyć dobrze, ponieważ stypendium z uniwersytetu buddyjskiego było bardzo wysokie. Tym bardziej mój ojciec był już absolwentem i miał bardzo wysoką na ówczesny czas pozycję w hierarchii tej szkoły buddyjskiej w [niezrozumiałe, 00:07:45], słynące z medytacji zen. Z tym, że właśnie chyba niedługo po przyjeździe do Polski, Tokio nawiedziło ogromne trzęsienie ziemi. Co zniweczyło jak gdyby dalszy plan na wyjazd do Niemiec, a w związku z tym musiał sobie dać radę tutaj sam i tutaj przyjaciele mu pomogli. To jest między innymi pan Stanisław Michowski i Stanisław Maria Saliński, Konstanty Ildefons Gałczyński, Witold Jabłoński, profesor sinologii, który trochę znał też język japoński i wielu, wielu innych, którzy właśnie serdecznie się nim zajęli i jeden z ziemian mieszkających na Mokotowie, który miał hodowlę psów. Obecnie znany również jako [niezrozumiałe, 00:08:58]. Jest to przy drodze wilanowskiej, jak się jedzie w stronę Ursynowa, po lewej stronie jest budynek, gdzie się mieści obecnie muzeum ludowe. I w tej wieżycy mój ojciec dostał lokum, i tam podobno się działo, według opisu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, działy się dzikie libacje i inne różne ciekawe, że tak powiem, rzeczy.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Czyli pana ojciec był osobą towarzyską bardzo i lubianą?

**Yoshiho Umeda:** Chyba tak. Znam też z opowieści różnych ludzi, którzy pamiętali właśnie przed wojną mojego ojca. Mój ojciec często jeździł do różnych majątków i często bywał właśnie pod Łomżą u profesora Jabłońskiego. Właśnie niedawno miałem kontakt z potomkiem profesora Jabłońskiego. Byłem też na miejscu, gdzie mój ojciec przebywał przed wojną na wakacjach. Był też w towarzystwie wielu innych, że tak powiem, artystów. Chyba Kochański, skrzypek, uczył go gry na skrzypcach, a Stefan Kisielewski gry na fortepianie. Właśnie przed śmiercią pana Stefana, kiedy właśnie przyszedł do mojego teścia w odwiedzinach, opowiadał mi przygody właśnie z moim ojcem, jak to było ciekawie właśnie uczyć gry na fortepianie mojego ojca. Tego epizodu zupełnie do tego czasu nie znałem, mimo że bardzo się przyjaźniłem z Wackiem i z Julkiem Kisielewskim.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Trzeba dodać, że pana ojciec świetnie poznał język polski.

**Yoshiho Umeda:** Ja nie pamiętam, jak on mówił po polsku, aczkolwiek z tego, co widać w jego korespondencjach, a tego dosyć dużo zostało w moim domu w Łodzi. Zresztą był profesorem w Japonii, więc musiał znać... Na pewno... dobrze władał językiem polskim. Mój ojciec znał prawdopodobnie niemiecki i angielski przed wyjazdem z Japonii. Chyba też trochę francuskiego. W każdym razie po trzęsieniu ziemi w Tokio, kiedy właśnie mój ojciec musiał żyć o chlebie i o wodzie, właśnie głównie jego przyjaciele chyba się nim opiekowali.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Ale o ile wiem, był jednym z założycieli wydziału japonistyki na Uniwersytecie Warszawskim.

**Yoshiho Umeda:** Tak. To znaczy profesor Jabłoński, profesor... wówczas była sinologia. Był zamiar utworzenia studiów języka i kultury japońskiej i obecność mojego ojca była dobrym pretekstem, dzięki wielu z tych profesorów udało się założyć japonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, który to wydział jest jednym z najstarszych z tego typu wydziałów w Europie.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Jak dalej się potoczyły losy pana ojca?

**Yoshiho Umeda:** Po czym właśnie mój ojciec najpierw odzyskał, jako pan doktor Umeda rozpoczął kursy języka japońskiego. Już chyba mu się powoli zaczęło dziać dobrze ekonomicznie. Dalej w latach, zdaje się od 1934 roku mój ojciec został zatrudniony jako konsultant przy ambasadzie, przy poselstwie Japonii w Warszawie, a wówczas między Polską a Japonią był bardzo intensywny kontakt, szczególnie wojskowy. Bo dowiedziałem się niedawno, że zaraz od zakończenia I wojny światowej Japonia wysłała... na prośbę rządu japońskiego, Polska wysłała do Japonii kryptologów i wielokrotnie na parę miesięcy polscy specjaliści kryptologii zostali wysłani do Japonii na szkolenie. Mamy też dokumenty, kilka delegacji Ministerstwa Obrony Narodowej, jak Ministerstwo Wojskowości Japonii przebywało w Polsce po trzy miesiące czy po pół roku, żeby się nauczyć kryptologii. A to, skąd się wzięło, że właśnie podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1905 roku rozpoczęła się taka dosyć intensywna współpraca między Polską a Japonią. Kiedy to Dmowski pojechał do Japonii z pewną koncepcją wykorzystania tej wojny japońsko-rosyjskiej, a w tych samych dniach przybyła też delegacja PPS z Józefem Piłsudskim na czele i obaj panowie przedstawiali swoje koncepcje rządowi japońskiemu, a głównie władzom wojskowym. W zasadzie koncepcja narodowościowa pana Dmowskiego nie została jak gdyby do końca zaakceptowana. A jeśli chodzi o koncepcję pana Józefa Piłsudskiego, oficjalnie jak gdyby to nie była przyjęta, ale uzgodniono, że pan Józef Piłsudski dostanie 40 tysięcy jenów. Na dzisiejszy czas to są miliony. To naprawdę bardzo duże pieniądze. I Piłsudski, zdaje się, że ostatnią transzę dostał w 1906 roku jako dotacje finansowe, na podstawie której, że tak powiem, bojówka PPS miała wysadzić na przykład tory kolejowe na tyłach wojska carskiego, w sławnym transporcie karabinów do Finlandii dla powstańców fińskich i gruzińskich. Wiemy o tym w tej chwili, jeden z historyków japońskich doszedł do dokumentów, że około tysiąca karabinów produkcji włoskiej, XIX-wiecznej, dosyć ciężkie i niewygodne, trafił właśnie do podwładnych Józefa Piłsudskiego. Czyli inaczej mówiąc, Józef Piłsudski wobec Japonii miał duży dług wdzięczności i tak właśnie w latach 20. XX wieku marszałek Piłsudski prawdopodobnie natychmiast się zgodził na prośbę władz wojska japońskiego na współpracę w zakresie kryptologii,

a należy też uświadomić, że wiedza kryptologiczna jest ścisłą domeną i to są najgłębsze właściwie aktywa państwa i nie daje się tak ad hoc. W 1905 roku marszałek Piłsudski był przyjęty przez... oczywiście przez generację wojska armii japońskiej, ale nim się opiekował taki asystent Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Hirota Kōki, który był późniejszym ministrem spraw zagranicznych i premierem Japonii w czasie wojny, który został skazany w sądzie tokijskim, po zakończeniu wojny skazany i powieszony. Ale na razie próbuję sobie przypomnieć, kiedy Kōki Hirota jechał objąć poselstwo chyba w Holandii i przejechał przez Polskę, to marszałek Piłsudski w chyba 1922 roku wyszedł specjalnie z Belwederu na dworzec przywitać go właśnie z honorem. I ten opis został nawet uwieczniony w książce. I tak w tych warunkach dosyć przyjaznych, że Japonia miała jakiś tam dosyć specjalny, bardzo zaprzyjaźniony status przez władze polskie, Rzeczypospolitej Polskiej. Mój ojciec został zatrudniony w poselstwie japońskim, to jest na ulicy... jak się nazywa, wyleciało mi z głowy. Tam, gdzie jest architektoniczny... to jest na Foksa, o! I tak właśnie mój ojciec został zatrudniony w poselstwie japońskim przy ulica Foksa. Budynek, który do niedawna był budynkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Po wojnie budynek poselstwa, później ambasady Japonii, został zlikwidowany jako zdobycz wojenna. I cóż, a wówczas sławni, że tak powiem, Warszawiacy mówili o pensjach pracowników ambasady Japonii, ci poselstwa Japonii, jako takie tam, goniec zarabia więcej niż profesor i takie były sławne historie, takie sławne, że tak powiem, oceny o bogactwie ambasady Japonii były powszechnie znane. Mój ojciec tam miał chyba dosyć istotną rolę, bo znał tych języków dobrze obyczaj oraz znał przede wszystkim śmietankę kultury w Warszawie oraz arystokrację dobrze. Wydaje mi się, że miał też kontakt z władzami wojskowymi, bo jest kilka fotografii, gdzie mój ojciec się bawi w jakby jakiejś rezydencji z oficerami Wojska Polskiego. Podejrzewam, że również też miał kontakt z ojcem świętym Kolbe, Maksymilianem Kolbe, bo w jednym z pamiętników jest jak gdyby niepotwierdzony, ale ślad, tak jak gdyby mój ojciec rozmawiał, bo Maksymilian Kolbe tam opowiada japońskiemu duchownemu, że właśnie w 1935 roku, kiedy miał ponownie wyjechać do Japonii, po krótkim pobycie w Polsce, przebywał na poselstwie bardzo dobrze mówiący po polsku Japończyk, który właśnie wszystko załatwił, właśnie z posłem Kawakami chyba, który właśnie wtedy wówczas był w ostatnim stadium raka. Zresztą jest pochowany tutaj na Powązkach, starym cmentarzu powązkowskim. I z tym się wiąże taka historia, że żona i córka przyjęły chrześcijaństwo, ponieważ poseł Kawakami kilkakrotnie rozmawiał z ojcem Maksymilianem Kolbe, rodzina przyjęła chrzest, a on umarł. Ale on też przed śmiercią przyjął chrzest. Tak mi się wydaje. To było w 1935 roku. Z tych lat jest taka opowieść o moim ojcu, o dziwnym zachowaniu mojego ojca, że właściwie tak jak uczył się grać na skrzypcach, to właściwie gdzieś tam chodził na polach, w czyjejś rezydencji i grywał po nocach przy stawie, przy lesie i to podobno bardzo lubił. W Warszawie też często się gubił na całą noc, bo podobno gdzieś w Parku Łazienkowskim czy Ujazdowskim raz podobno został zamknięty na noc i bardzo podobno przeżywał jako doznanie estetyczne ten pobyt nocny w parku. Profesor Kotański, jeden z ostatnich jego studentów, który założył po wojnie japonistykę, opowiadał mi, że mój ojciec miał też zupełnie inne, nieznanne, że tak powiem, taką jakąś prostotę czy naiwność w sobie. W pewnym momencie jak ktoś przyszedł do niego i zobaczył, że jest przywiązany zegar przy łóżku, zapytał, dlaczego właśnie ma przywiązany ten zegar. „Bo on chodzi”. I takich właśnie tego typu anegdot jest podobno niemało. Już niestety ludzi, którzy pamiętają mojego ojca już w zasadzie nie ma, można tak powiedzieć i już to przepadło na zawsze.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Natomiast po wybuchu II wojny światowej pana ojciec się znalazł w sytuacji kłopotliwej.

**Yoshiho Umeda:** Mój ojciec jako konsultant przy ambasadzie już, bo chyba 1938 roku został wymieniony po raz

pierwszy między dwoma tymi krajami kontrakt dyplomatyczny został podniesiony do poziomu ambasadorów. Do Japonii pojechał Tadeusz Romer, a do Polski przyjechał pan Sako, ambasador pełnomocny już, a mój ojciec przez te parę lat, kiedy był angażowany właśnie w ambasadzie w corocznym turnieju gry w go, zawsze podobno wygrywał i nagrodą była na przykład złota papierośnica ogromnej wartości albo coś jeszcze innego i podobno to była naprawdę dosyć, że tak powiem, wielka sprawa. Mój ojciec we wrześniu 1939 roku zachorował i miał podobno 40-stopniową gorączkę. W momencie ewakuacji ambasady japońskiej na Bałkany, mój ojciec całkowicie zaniemógł, ale siłą go wsadzili do samochodu i go wywieźli. Po czym w czasie wojny dostał się najpierw do Budapesztu, gdzie dostał nominację na attache prasowy poselstwa Japonii i Bułgarii w Sofii. Wraz z posłem i z kilkoma, że tak powiem, dyplomatami dojechał do Sofii i otworzył tam wraz z innymi dyplomatami właśnie to poselstwo. Gdzie szybko się nauczył bułgarskiego, szybko wszedł w kontakt z Polonią w Sofii oraz środowiskiem nowej emigracji. Polskiej i ukraińskiej. Bo niektórzy z tych członków emigracyjnego rządu Ukrainy, który był w Warszawie, jeszcze mój ojciec się bardzo przyjaźnił. A jeden z nich akurat się spotkał w Sofii, a ponieważ to był dosyć dobry człowiek, który był bardzo dobrze poinformowany, co się dzieje na froncie, na różnych frontach, przy rozmowach przy kawce czy przy rakii sobie rozmawiali, a potem mój ojciec stosowny raport wypisywał do rządu japońskiego. No i co okazuje się, że było bardzo, że tak powiem, dobrym źródłem informacji. Tym bardziej, że mój ojciec również wszedł w kontakt z jedną przepiękną Polką, która właśnie wyjechała, prawdopodobnie wdową. Nazywała się Jadwiga Król albo Jadwiga Królowa. Kilka lat temu jeszcze żyły panie, które pamiętają mojego ojca, bo pamiętają mojego ojca i tę panią, a głównie przez tę panią, bo podobno to była piękność w dech zapierająca. I z którą mój ojciec prowadzili wspólne, że tak powiem, zamieszkiwanie. Ona z kolei była, też przedtem miała związek z attache wojskowym ambasady angielskiej w Sofii i to był właśnie taki kontakt bardzo ciekawy, który właśnie w wielostronicowych raportach opisuje bułgarska Ohrana, które udało nam się jakoś tam zdobyć i są to bardzo ciekawe opowieści. Bardzo polecam, żeby to w którymś momencie jakoś wykorzystać.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Pana ojciec cały czas pracował jako dyplomata dla swego rządu, rządu swojego kraju.

**Yoshiho Umeda:** Tak. Z tym, że w pewnym momencie poselstwo Japonii prawdopodobnie się zorientowało, że mój ojciec ma też ten kontakt bardzo zżyły ze stroną aliancką, w związku z tym mój ojciec w pewnym momencie został... pewne podejrzenie wokół mojego ojca i przestał pracować w poselstwie. Natomiast dostał bardzo pożądaną posadę jako korespondent Asahi Shimbun, to wówczas największy, że tak powiem, dla największej gazety japońskiej i on był w zasadzie quasi korespondentem na Bałkanach. I mój ojciec między innymi podobno, jak moja matka opowiadała, że był też na audyencji u króla Albanii, gdzie był więziony wielki rzeźbiarz Mestrowicz. Mestrowicz to jest Serb chyba. To jest uczeń Rodina i słynie z tego, że wyrzeźbiony był jedyny chyba posąg marszałka Piłsudskiego na koniu. Nigdzie nie stoi, ale to jest bardzo sławna rzeźba. I mój ojciec podobno spowodował na audyencji u króla Albanii o wypuszczenie na wolność Mestrowicza. Takie opowieści chodzą, ale nie wiem, do jakiego stopnia to jest prawdziwe. Jeździł bardzo często do Rumunii. Podejrzewam, że miał też kontakt z Sugiharą, który był sekretarzem poselstwa w Bukareszcie, a Sugihara to jest ten, który uratował 6 tysięcy Żydów jako konsul w Kownie, polskich Żydów, wydając wizę życia. Jeździł też, na pewno jeździł do Turcji często, do krajów tych jugosłowiańskich. Miał kontakty wtedy z profesorami zajmującymi się właśnie historią Bizancjum. Właśnie z profesorem Mostrogolskim z Belgradu, z Filovem, profesorem Filovem właśnie z Sofii. A profesor Bogdan Filov później został, że tak powiem, premierem Bułgarii ze strony Osi, prawda. Bo Bułgaria miała alians z Niemcami. I po inwazji Związku Radzieckiego po prostu został rozstrzelany. Został aresztowany w biurze premiera i potem podobno natychmiast został zastrzelony.

**Krzysztof Wyrzykowski:** A pana ojciec, jak...

**Yoshiho Umeda:** A mój ojciec przed wyjazdem wojsk radzieckich, rząd bułgarski pozwolił na... Na samym początku, w momencie, kiedy front się zbliżał, cały personel dyplomatyczny został ewakuowany do pobliskiej wsi. Co tam robił mój ojciec i pani Królowa, również jest dosyć dokładnie opisane w raporcie Ohrany, po czym został odwieziony do granicy Turcji z asystą wojsk bułgarskich oraz przedstawiciela MSZ-u bułgarskiego. Dostał też zapiski z tej podróży napisane przez Ohranę, po czym mój ojciec zamieszkał, został internowany przez władze tureckie, ale chyba w budynku ambasady japońskiej w Turcji. Z kolei ten areszt to wcale nie był areszt, podobno mój ojciec mógł swobodnie chodzić, jeździć, wychodzić do restauracji na...

**Krzysztof Wyrzykowski:** Posiłki.

**Yoshiho Umeda:** Tak, na posiłki. I moja matka opowiadała, jak mu było dobrze właśnie z daniami rybnymi, z restauracją rybną, z ryb Morza Marmary i to bardzo chwalił. I cóż, po czym właśnie zorganizowano wyjazdy tych dyplomatów do Japonii, czyli ewakuację i to było gdzieś kwiecień albo w maju 1945 roku. Pomiędzy Japonią a Związkiem Radzieckim był układ o nieagresji, w związku z tym mój ojciec przejechał przez całą Syberię w asyście Armii Czerwonej i podobno go okradli strasznie. Bo to kilkanaście walizek, co zostało, to bardzo mało, a najcenniejszą rzeczą to były skrzypce, które zakupił w Sofii od Żyda bułgarskiego. Bardzo stare, bardzo dobre skrzypce i one się nazywały Albani. To jest trochę jak gdyby młodsze, ale... drugi to był właściwie, to nawet podobno były to skrzypce wspaniałej jakości, które zresztą są w posiadaniu znanej obecnie skrzypaczki japońskiej. Nazywa się Amati. To jest nauczyciel Stradivariusa, więc... Mój ojciec po prostu tam dostawał pensję czy wynagrodzenie za bycie korespondentem Asahi Shimbun w złotych monetach szwajcarskich. I to właśnie ten szef Asahi Shimbun na Europę, specjalnie przyjechał do Sofii, żeby go przekupić, proponując górę złotych monet szwajcarskich. Ten sławny dziennikarz, który jest jak gdyby etycznym modelem dziennikarstwa, ten, który właśnie chciał się spotkać z mamą, nazywał się Riu Shintaro. Bardzo znany człowiek zresztą. No cóż, po przyjeździe do Japonii natychmiast kazano mojemu ojcu opowiadać, co się dzieje na froncie europejskim i mój ojciec oczywiście powiedział, że Niemcy już, że tak powiem, kaput. Już prawie że... I Japonia też niemal nie ma szans wygrać tej wojny, bo o najważniejszej rzeczy jeszcze nie powiedziałem. Mianowicie chyba w okresie konferencji tehereńskiej mój ojciec dostał informację na temat właśnie konferencji tehereńskiej, gdzie jedną z najważniejszych informacji było to, że Związek Radziecki otworzy drugi front na Wschodzie, czyli na Syberii i Mandżurii, do Mandżurii i równo po sześciu miesiącach... zaraz, dobrze mówię... Nie. Po trzech miesiącach, po 90 dniach zdaje się. Tak, po trzech miesiącach, równo po trzech miesiącach po kapitulacji Niemiec. I takie zawiązanie było, że tak powiem, już w Teheranie było zapowiedziane, a w Jałcie został zatwierdzony jak gdyby. Czyli Teheran to był w 1943 roku, chyba w listopadzie. Mój ojciec o tym się dowiedział i powiedział właśnie odpowiedniemu koledze z attache wojskowego, która to właśnie niestety informacja nie dotarła, znaczy dotarła do władz wojskowych, ale nie została poważnie potraktowana. Podobną historię przeżył generał Onodera, attache wojskowy Japonii w Sztokholmie, który z kolei dostał po Jałcie informację na temat anulowania paktu o nieagresji przez Związek Radziecki, po wszystkim jednostronną inwazją. I ta informacja również została zignorowana przez władze wojskowe i wręcz właśnie rząd Japonii bardzo liczył na Związek Radziecki, żeby właśnie być inter-mediatorem, czyli pośrednikiem w rozmowach z aliantami. To było właśnie jedno z największych głupstw, które właśnie strona japońska

mogła ów czasu zrobić. Zresztą teraz te raporty mojego ojca, który się nazywa raport Kikkawa Omeda. Kikkawa to był ten oficer, który właśnie był w attache wojskowym w Sofii. On napisał pamiętnik i to było właśnie to pierwsze, poważne ostrzeżenie wobec Japonii. Drugie ostrzeżenie przysłane przez Onoderę również zostało zignorowane. Potem był Poczdam i ultimatum poczdamskie wobec Japonii, które zostały absolutnie przez japoński rząd, jak gdyby też wielki błąd, że właśnie nie tyle... po prostu zostało w języku międzynarodowym dyplomatycznym, po prostu strona japońska powiedziała, że odrzuca, co dało Amerykanom wolną rękę, jeśli chodzi o użycie broni jądrowej, a sowie-  
tom wolną rękę do inwazji na Mandżurię. I tak przez kilka dni wojsko kantońskie które już jakościowo nie było tym wojskiem kantońskim, została rozgromiona całkowicie do gruntu, tak można powiedzieć. I cóż, mój ojciec został jakby trochę w tym momencie odsunięty od stanowiska, czy od bycia dziennikarzem, bo się strasznie naraził tym raportem przed władzami wojskowymi, co się dzieje na froncie europejskim. Na to miejsce przyszedł z pomocą właśnie koleżdy z Uniwersytetu Buddyjskiego. Dostał bardzo nieduży... a może kolejność jest inna. Najpierw moje oczy zaczęły się zaprzyjaźniać z mimo wszystko demokratami, tak właściwie z niektórymi politykami. Jeden z nich to był pan Hatoyama, który został nawet później premierem Japonii i całą rodziną Hatoyamów. A córka Hatoyamy przyjaźniła się z jedną swoją koleżanką, która stała się moją matką później. Notabene ta przyjaciółka mojej matki wyszła później za pana Watanabe, którego matka jest z Finlandii i on jest bardzo znanym dyrygentem w Japonii. Ake Watanabe się nazywa. W momencie, kiedy nasilały się naloty amerykańskie na Tokio, mój ojciec ewakuował się na północ Japonii. I tam mieszkał przez kilka miesięcy, po czym chyba już po zakończeniu wojny, czyli po sierpniu, mój ojciec przeniósł się do takiej świątyni. W dość odludnym miejscu, ale niedaleko Tokio. To jest jakieś 7 kilometrów piechotą do miasteczka, a z miasteczka pociągami można było dojechać do Tokio. Świątynia ta była maciupęńka, ale miała jedną zaletę. Mianowicie tam wydobywa się gaz natrawny, gaz ziemny po prostu z ziemi. I mój ojciec wykombinował rurociąg z gliny i z bambusa, i sobie właśnie zaczął używać jako opał do opalania naszej wanny. Moja matka zaczęła też właśnie tam spędzać w międzyczasie, w tej świątyni, swój czas. Po czym właśnie chyba sformalizowali związek i ja się urodziłem w 1949 roku. Dalej, jeśli chodzi o życie mojego ojca, w latach 50. został zaproszony przez Uniwersytet w Osaka, a głównie został zaproszony przez profesora Cnody, wybitnego archeologa, który właśnie chciał zlokalizować towarzystwo historiograficzne pod tytułem „Paleologia”. I tam honorowym prezesem tego towarzystwa naukowego był brat cesarza archeologa Mika Sannomiya i notabli również, tych przed wojną naukowców, również był wśród nich. Mój ojciec był redaktorem naczelnym organu tego stowarzyszenia naukowego, towarzystwa naukowego pod tytułem również „Paleologia”. I po dwóch latach, zdaje się... bo mój ojciec był najpierw sam, potem jak już trochę się ustabilizowało właściwie życie tam na zachodzie Japonii, sprowadził rodzinę, czyli mnie i mojego brata i oczywiście moją matkę do małego domeczku przy rezydencji profesora Cnoda. Którzy podobno razem ewakuowali się z Europy.

**Krzysztof Wyrzykowski:** Proszę powiedzieć jeszcze o pracy przekładowej pana ojca.

**Yoshiho Umeda:** To jeszcze właśnie dalej tak... Mój ojciec w latach 50. również się zajmował właściwie pisaniem artykułów dotyczących historii, na przykład przedstawieniem prasy profesora Józefa Kostrzewskiego, o odkryciu Biskupina na przykład. Tego typu właśnie... A również napisał wielkie dzieła dotyczące Bułgarów Nadwołżańskich i dostał na habilitacji... już mógł jako profesor w każdym uniwersytecie wykladać po otrzymaniu uprawnień profesorskich. Po czym został zaproszony do Uniwersytetu Kwansei Gakuin. To jest niedaleko Osaki. Bardzo piękny, uniwersytet z wielkim kampusem pięknym, gdzie również dostaliśmy piętrowy domek do zamieszkania w obrębie kampusu. I właśnie

tam zamieszkaliśmy, gdzie mój ojciec rozpoczął pracę przekładową. Tłumaczył najpierw, szybko wydał „Kamizelkę” Prusa i „Latarnik” Sienkiewicza. Tłumaczył bardzo dużo wierszy, które też udało się wydać. Udało mu się wydać. Mam te książki. Zaczął... tu tłumaczył „Quo Vadis” po raz pierwszy właściwie z języka polskiego bezpośrednio na język japoński. Bo „Quo Vadis”, było bardzo wiele przekładów opublikowanych w Japonii, ale to były zawsze jakieś albo tłumaczenie skrótowe, dla dzieci szkolnych, albo też po prostu przekład z angielskiego, albo niemieckiego po prostu. Tak że pełny przekład to był chyba po raz pierwszy, że tak powiem, został wówczas wykonany. W międzyczasie mój ojciec napisał, koordynował jako główny redaktor w części Europy Środkowo-Wschodniej i Rosji w albumowym wielkim wydaniu, około 40-tomowym, opisującym historię kultury świata. Mój ojciec również napisał historię Europy Środkowo-Wschodniej dla wydawnictwa Yamakawa, która to właśnie książka po raz pierwszy chyba została wydana w 1957 roku, a do 1970 roku, chyba ostatni raz w 1978 roku nie było wznowienia, znaczy, było cały czas wydawane co roku po parę tysięcy egzemplarzy. I z tym trwała dosyć ciężka praca dla spadkobierców, ponieważ musieliśmy zrobić, przedstawiać pieczętki jako to poświadczenie, autoryzacja autorstwa i taki znaczek z naszą pieczętką „Umeda” przyklejało się do każdego egzemplarza i był sprzedawany. I to było po prostu dla studentów, którzy chcieli się uczyć historii europejskiej, to było właśnie lekturą obowiązkową. Dopiero pod koniec lat 70. inni profesorowie zaczęli pisać i zastąpili właśnie to dzieło. Ale nadal uważane jest to dzieło przez wiele środowisk naukowych w Japonii jako to właśnie najbardziej oryginalne, że tak powiem, dzieło przedstawiające historię Europy Środkowo-Wschodniej, między innymi Polskę i Czechy, aż po Bułgarię, po Bałkany. Zaczął też prace nad „Noce i dnie” pani Marii Dąbrowskiej. Mamy korespondencję od pani Marii jeszcze w naszym archiwum. I „Faraon” Prusa, ale cóż, oczywiście nie dokończył. Pod koniec lat 50. okazało się, że mój ojciec jest bardzo chory. Chory na raka. Najpierw się leczył w Osace, potem przewieziono go do szpitala uniwersytetu tokijskiego w Tokio, w okolicach [niezrozumiałe, 00:55:14]. I tam zmarł po wielomiesięcznej walce z rakiem. Po analizie anatomii patologicznej, okazało się, że rak rozpoczął się od raka nadnercza i całe trzewia były, że tak powiem, naruszone. Przed śmiercią przyjął chrzest od kapłana polskiego, z którym się tak bardzo przyjaźnił. Mieliśmy też niedaleko Kwansei Gakuin jakąś szkołę prowadzoną przez misjonarzy franciszkańskich, przez Polaków, że właśnie też my jako dzieci się dostaliśmy.